

światy
niekto:he
rentne

Anna Musiał
#bodypain

WARSZAWA 2022
■ fundacja duży format

Wydawca: Rafał T. Czachorowski
Redakcja: Jarosław Jabrzemski
Projekt okładki
i identyfikacji graficznej: Daria K. Kompf
Korekta: Katarzyna Kusoń

© Copyright by Anna Musiał
© Copyright by Fundacja Duży Format

Wydawnictwo: **Fundacja Duży Format**
www.fundacjadf.pl
www.poecipolscy.pl
biuro@fundacjadf.pl
f FundacjaDF
📷 fundacjaduzyformat
📺 fundacja duży format



Publikacja powstała dzięki wsparciu finansowemu Instytutu Literatury
w ramach Tarczy dla Literatów



ISBN serii 978-83-66584-53-2
ISBN 978-83-66584-56-3-



in the depths of my body I am

funny face

od dawna mówisz, że mam smutną buzię
i powinnam się częściej uśmiechać.
być bardziej jak Audrey Hepburn albo
Vivien Leigh, wydymać usta i kłaść głowę
na twoich kolanach.

wtedy mógłbyś ją mocno trzymać,
przykładać, gdzie trzeba, a głowa moja,
jak marionetka, poddawałaby się tej sile.

wspominasz, że bez uśmiechu
wyglądam jak starzejąca się gwiazda porno,
a ja myślę, ile takich gwiazd musiałeś widzieć
i mieć w swoim domu, nim trafiłeś na mnie.

piszesz o wszystkim, co chciałbyś ze mną zrobić,
i kreślisz przy tym nieudolne obrazki.
na jednym z nich mam rozwarte uda,
zmasakrowaną twarz.

układam te listy na stosie obok łóżka.
w pierwszym, litera po literze, rozbierasz mnie
i posuwasz jak małą, zaniedbaną dziwkę.

w ostatnim plujesz na zapuszczony grób,
w którym moje ciało rozkłada się pod ciężarem
ziemi. szepczesz, że w końcu się uśmiecham.

* * *

wykarczowali wszystko. podobno przez chudość
gałęzi i ich niezdolność do unoszenia ciężaru ciała,

a to wisało przecież długo. kiedy je zdejmowali,
rwało się na kawałki jak przemoczony papier,

przepadało ludziom przez ramiona i dopiero na ziemi
na powrót stawało się stałym. na naszych oczach

ciemność zmieniała się w poranek. trzymałeś mnie
mocno za rękę, jakbyś znów przedawkował miłość.

powiedziałeś, że wykarczowali wszystko
i teraz już zawsze będziemy się bać.

styczeń stulecia ('87)

pierwszy raz odwiedziłam Poznań
zamknięta w brzuchu matki –
pękał jak przejrzały owoc
z którego na świat chce wydobyć się
lekko nadpsuta pestka

mało powiedzieć że mróz ścinał kałuże
po oblodzonej drodze zsuwaliśmy się autem
i nie wiem kto głośniej krzyczał –
ja uwięziona wewnątrz
czy moja matka

było minus dwadzieścia siedem stopni
styczeń stulecia wciskał mnie w ramiona
przypadkowych kobiet
karmił mlekiem które do mnie nie należało
podobno na piersi wyhodowała mnie mamka
i stąd wziął się mój podły charakter

podobno dlatego nie pasuję do nikogo
z mojej rodziny

po raz pierwszy odwiedziłam Poznań
jedenastego stycznia o pierwszej jedenaście
niechcący obudziłam się w świecie
niekończących się końców świata

i tak mi już zostało